Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 307

Poznań, sobota dnia 9 lipca 1932

Rok XXVII

Francusko-niemieckie porozumienie w Lozannie

Niemcy zapłacą tylko 3 miljardy — i zapowiadają wysunięcie żądań politycznych — Herriot tłomaczy się wobec przedstawicieli prasy, że zrobił wszystko, co było w jego mocy

Lozanna, 8. 7. (PAT.) Wracając do swego hotelu, premjer Herriot oświadczył dziś popołudniu, że porozumienie jest osiągnięte. Premjer francuski dodał, że wszyscy są zadowoleni.

Porozumienie zostało osiągnięte w rozmowach, które wypełniły dzisiejsze przedpołudnie. Najpierw odbyły się narady angielsko-niemieckie, a później narady francusko-angielsko-niemieckie. O godz. 11 delegacja niemiecka opuściła hotel Beau Rivage, aby porozumieć się z Berlinem, poczem powróciła do siedziby delegacji angielskiej, celem kontynuowania narad we „trzech". Rozmowa ta doprowadziła wreszcie do porozumienia. — Definitywna suma wynosi zgodnie z przewidywaniami 3 miljardy marek.

Konferencja lozańska zakończy się w sobotę.

Lozanna, 8. 7. (PAT.) Struktura finansowa systemu definitywnie przyjętego dla zapłacenia przez Niemcy sumy globalnej przedstawia się następująco:

Niemcy składają bony za 3 miljardy marek. Bony te będą miały kurs emisyjny 90, oprocentowanie wynosi 5, a amortyzacja 1 proc. rocznie. Bony, które nie będą uplasowane w ciągu 15 lat, przepadają. Bony będą mogły być wykupione najwcześniej po upływie trzech lat od daty ratyfikowania układu lozańskiego. Amortyzacja ich nastąpi po 37 latach.

Lozanna, 8. 7. (PAT.) O godz. 8 wiecz. Herriot przyjął prasę międzynarodową, której raz jeszcze podziękował za pomoc, udzieloną pracom konferencji i oświadczył, że z wyników jej jest bardzo zadowolony. Prace te nie miały charakteru odniesienia zwycięstwa przez jedną stronę nad drugą, lecz ożywione były duchem lojalności i przyjaźni, jakkolwiek konferencja często przechodziła chwile bardzo ciężkie. Francja — mówił premjer — poszła w swych ustępstwach bardzo daleko, ponieważ na 37 przysługujących jej rat reparacyjnych zrezygnowała z 36, suma bowiem, którą zapłacą Niemcy, starczy zaledwie na ostatnią ratę, odroczoną przez moratorjum Hoovera, oraz na 1 ratę planu Younga. Do sumy 3 miljardów doszliśmy na wniosek Mac Donalda ,który, mając do wyboru sumę 2 miljardów, proponowaną przez Niemcy, i sumę 4 miljardów, wysuwaną przez Francję, zaproponował sumę 3 miljardów jako kompromisową. Wiem — mówił dalej Herriot — że we Francji niektórzy zarzucać mi będą, że nie uzyskałem wzmocnienia bezpieczeństwa, ale mogę przypuszczać, że kanclerzowi v. Papenowi również Niemcy stawiać będą zarzuty, że nie uzyskał korzyści politycznych. Jestem jednak zdania, że w Lozannie należało przedewszystkiem załatwić sprawy reparacyjne, a inne sprawy odłożyć na później.

Na zakończenie premjer Herriot oświadczył, że nadeszła chwila, aby wszystkie siły, jakie do niedawna poświęcone były śmierci, zostały obecnie poświęcone życiu, a zwłaszcza opiece nad dziećmi, starcami i kobietami. Zrobiliśmy wszystko, co było w mocy. Dalsze konsekwencje obecnego porozumienia należą do narodów.

Berlin, 8. 7. (PAT.) Wszystkie dzienniki podają dłuższe doniesienia z Lozanny o osiągnięciu porozumienia. Większość pism wstrzymuje się narazie od komentarzy, oczekując ogłoszenia tekstu porozumienia względnie zapowiedzianej mowy kanclerza v. Papena, którą dziś wieczorem transmitować miały wszystkie radjostacje niemieckie z Lozanny.

Jak donosi Biuro Conti, w niemieckich kołach politycznych panuje przekonanie, że bezpowrotnie minęła już epoka haraczów i odszkodowań. Niemcy w ramach osiągniętego porozumienia wykonają jedynie te swe zobowiązania, które istniały jeszcze do 1 lipca. Natomiast o jakichkolwiek sumach lokalnych i ryczałtowych, których domagała się do ostatniej chwili Francja, nie może być mowy. Co się tyczy żądań politycznych, stwierdzić należy, że z wyjątkiem Francji cała zagranica nabiera coraz większego zrozumienia dla postulatów Niemiec — równouprawnienia i usunięcia dyskryminacji — a równocześnie przeświadczenia, że te żądania są uprawnione. Nawet gdyby obecnie nie dało się osiągnąć zadowalającego rozwiązania zagadnień politycznych, jest oczywiste, że osiągnięty tu został sukces moralny. Usunięcie rozdziału VIII traktatu wersalskiego wraz z par. 231 co do ponoszenia winy za wybuch wojny będzie logicznem następstwem, gdy plan Younga zastąpi nowa umowa. — Mimo, że Francja odmówiła formalnego anulowania wspomnianego artykułu traktatu, zawarte w nim zarzuty przestały istnieć. Opinja reszty świata zarzut ten skreśliła, uznając równocześnie prawa Niemiec do równości zbrojeń.

Duet polsko-niemiecki

Podróż p. Koca

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) Wiceminister skarbu p. Adam Koc, który brał udział w pracach delegacji polskiej w Lozannie jako drugi delegat rządu polskiego, opuszcza Lozannę w sobotę, 9 b. m.

Wicemin. Koc ma wkrótce udać się do Paryża, gdzie prawdopodobnie kontynuować będzie rozmowy, zapoczątkowane z członkami delegacji francuskiej w Lozannie, a dotyczące drugiej transzy pożyczki na budowę kolei Górny Śląsk — Bałtyk. (w)

Zbrodnia w rzeźni warszawskiej

Sąd doraźny nad mordercą śp. Gettera — Zeznania świadków o przeszłości zamordowanego

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 i pół.

Obecni żywo komentują wczorajsze zeznania prezesa Chrześc. Związku kupców mięsnych, który z arkuszem notatek w ręku złożył godzinne wyjaśnienia o stosunkach, panujących w rzeźni. Cytując wiele protokułów policyjnych o zajściach w rzeźni, świadek twierdzi, że podłożem atmosfery był terror, stosowany przez robotników związkowych, którzy nie pozwalali majstrom wykorzystać własnego personelu i narzucali mu związkowy. Za prowodyrów świadek uważa Sobieraja i Szmidta, choć zaznacza, że osobiście nie miał z nimi żadnych zatargów.

W dniu dzisiejszym pierwszy zeznaje św. Maj ,kapitan żandarmerji. Znał on dobrze Gettera, który podczas wojny był podoficerem żandarmerji. Świadek wyraża się o zamordowanym bardzo pochlebnie. Za czasów okupacji Getter był w żandarmerji Wermachtu. Wówczas zastrzelił dezertera, legjonistę Kozaczenkę. Było to w Warszawie w roku 1917. Zastrzelenie miało miejsce w chwili eskortowania dezertera, który rzucił się do ucieczki. Było to zupełnie zgodne z przepisami żandarmerji.

Świadek Strusiński potwierdza dzielność Gettera, który był jego podwładnym, mówi tylko, że Getter był zanadto gorliwy, trochę zaczepny i nie bardzo lubiany jako wielki służbista.

Przed sądem staje świadek senator dr. Wyrostek. Znał on Gettera od 1923 roku, gdy wszedł do zarządu warszawskiego oddziału Związku Legjonistów. Nad Getterem zwołano sąd koleżeński. Ale sąd pod przewodnictwem Orlicza-Dreszera nie potwierdził zarzutów poważnych ani dyskwalifikujących. Świadek nie wie, czy Getter miał tropić legjonistów - Szczypiorniaków, ale jeśli ich aresztował, to robił to na rozkaz swej władzy, której przysięgał.

Świadek Bobrownicki, rotmistrz ułanów, służył w kawalerji razem z Getterem, który miał szczególny talent robienia sobie wrogów.

Świadek Jakubowski, były naczelnik straży obywatelskiej, słyszał, że Getter, służąc w straży, był jednocześnie w wywiadzie niemieckim.

Świadek Domański jako bojowiec P. P. S. wie, że w jesieni 1917 roku partja wydała wyrok śmierci na Gettera za prześladowanie legjonistów. Wyrok wydał komitet pogotowia bojowego P. P. S. Wyroku tego świadek nie wykonał, bo Getter dnia tego do hotelu nie przyszedł. Świadek opowiada dalej, że dowodów winy Gettera nie widział, bo je konspirowano, ale otrzymał rozkaz, aby wykonać wyrok, od ludzi, którym ufał. Mówi, że Getter uchodził za zausznika Niemców.

Świadek Balcerzak kategorycznie zaprzecza zeznaniom wdowy Getterowej, jakoby wdarł się kiedyś do taksówki i groził Getterowi rewolwerem.

Św. Augustowski redagował organ detalistów mięsnych, zwalczających hurtowników. Z tego powodu Getter raz zwymyślał i pobił świadka. (w)

Pięć piorunów — jeden za drugim

Niezwykła burza w Jedlińsku pod Radomiem

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.) Nad osadą Jedlińsk, położoną o 12 klm. od Radomia, przeciągnęła burza, wyjątkowa wprost pod względem wyładowań elektrycznych. W kulminacyjnym punkcie burzy słychać było jak gdyby nieustającą kanonadę ciężkiej artylerji.

Kilkanaście osób, zaskoczonych ulewą, schroniło się do restauracji Felicji Mroziewicz i w tym właśnie momencie padło z ogłuszającym trzaskiem 5 piorunów — jeden za drugim. Jak się później przekonano, trzy z nich uderzyły w dom, w którym mieści się restauracja, a dwa w słupy telegraficzne ,stojące na ulicy, w pobliżu tegoż domu. Gdy olśnieni blaskiem i oszołomieni hukiem, goście restauracyjni otworzyli oczy, ujrzeli leżących przy drzwiach 2 mężczyzn, nie dających znaku życia i 2 słaniających się na nogach. Policja i sprowadzony przez nią felczer natychmiast zajęli się ratowaniem porażonych.

Następnie zbadano dom i stwierdzono trzykrotne uderzenie piorunów. Jeden z nich, przebiwszy sufit restauracji, wyleciał drzwiami, rażąc po drodze 4 osoby. Poza tem, w dwóch mieszkaniach sufity przebite zostały na wylot. W jednem z nich piorun wywołał pożar, który jednak natychmiast zagasiła ulewa.

Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnego szaleństwa żywiołów.

Wielkie dni w Pradze czeskiej

Przyjęcie delegacyj sokolich na Hradczanach — Wieczór na cześć gości zagranicznych w Domu Reprezentacyjnym — Imponujący pochód Sokolstwa przez ulice Pragi

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Wielkie dni zlotu Sokołów przeszły tu wszelkie oczekiwanie. Podobnie uroczystego nastroju, entuzjazmu, podobnej radości nie widziało się na ulicach przepięknej „Zlatej Pragi" od 28 października 1918 r. Tegoroczny zlot sokolski jest tutaj największem, najdonioślejszem wydarzeniem narodowem od chwili przewrotu powojennego. Prasa czeska z dumą pisze, że zlot jest dowodem solidarności całego społeczeństwa, zwycięstwem myśli narodowej, oraz podkreśla, że zlot sokoli zwraca uwagę całego świata na państwo czeskosłowackie i wzmacnia ogólne do niego zaufanie. Doniosłem znaczeniem zlotu jest również wznowienie stosunków słowiańskich, które, wzmocnione solidarnością polityczną, miałyby niesłychane znaczenie w dzisiejszym chaosie międzynarodowym.

W poniedziałek odbyło się na Hradczanach w wspaniałej sali króla Władysława przyjęcie naczelnictwa Sokoła czeskosłowackiego oraz delegacyj zagranicznych przez prezydenta Masaryka. Zjawili się więc delegaci Sokołów z Ameryki, Polski, Jugosławji, Bułgarji, a dalej Serbowie łużyccy i Rosjanie, aby uczestniczyć w hołdzie, złożonym przez Sokolstwo czeskosłowackie swemu wielkiemu i ukochanemu prezydentowi. Naczelnik Sokoła dr. Bukovsky wręczył prezydentowi medal pamiątkowy wybity dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Tyrsza, założyciela czeskiego Sokoła, za który to dar prezydent podziękował w serdecznych słowach, nawołując do pracy nad fizycznym i duchowym rozwojem młodego pokolenia.

W tym samym czasie na dziedzińcu zamkowym przygrywała orkiestra Sokoła z Bratysławy, otoczona przez Słowaków i Słowaczki w pięknych strojach ludowych. Resztę miejsca zajęły tłumy publiczności. Prezydent wyszedł na balkon i pozdrowił Sokołów, co wywołało ogólny entuzjazm.

W ramach programu zlotowego odbył się również w sali im. Smetany w reprezentacyjnym gmachu m. Pragi wieczór powitalny ku czci wszystkich delegacyj, biorących udział w zlocie. Wieczór ten stał się nietylko wszechsłowiańską, ale wprost międzynarodową manifestacją, podnoszącą moralne, etyczne i narodowe znaczenie inicjatywy Tyrsza (założenie Sokoła) dla narodu czeskosłowackiego i ogólnej cywilizacji. Wieczór rozpoczęły popisy śpiewacze praskich gniazd sokolich, poczem nastąpiły przemówienia zarówno ze strony gospodarzy, jak i gości zagranicznych. M. in. przemawiali Adam Zamoyski imieniem Wszechsłowiańskiego Związku Sokolego, a dalej przedstawiciele czeskosłowackiego Sokolstwa w Ameryce, przedstawiciel gimnastyków belgijskich, Bułgarji, Danji, Francji, Holandji, Włoch, Japonji, Jugosławji, Litwy, Łotwy, Luxemburga, Rumunji i Polski. Na zebraniu tem przedstawiciel rządu francuskiego udekorował prezesa Sokoła czeskosłowackiego krzyżem kawalerskim Legji honorowej, a przedstawiciel rządu luxemburskiego członka prezydjum, Muellera, krzyżem wieńca dębowego.

W międzyczasie na dworzec Wilsona przybyły specjalnym pociągiem delegacje armij jugosłowiańskiej i rumuńskiej, witane owacyjnie przez przedstawicieli czechosłowackiej siły zbrojnej, Sokoła, miasta i publiczność. Wojskowa delegacja jugosłowiańska składała się z deputacji pułku piechoty ze Skoplje, 80 wychowanków akademji wojskowej, 84 marynarzy, 80 uczniów szkoły podoficerskiej i orkiestry. Wśród członków delegacji armji rumuńskiej reprezentowane były wszystkie rodzaje broni, a mianowicie piechota, kawalerja, strzelcy, artylerja, marynarka itd. Po wyjściu z pociągu odbył się przegląd oddziałów, które następnie przemaszerowały głównemi ulicami miasta wśród niesłychanego entuzjazmu i owacyj niezliczonych tłumów publiczności.

Uroczystości sokolskie w Pradze wywołały wielkie zainteresowanie zagranicą. Kilka pism francuskich wysłało do Pragi specjalnych korespondentów, a ze szczególnym entuzjazmem pisali o przeżywanych przez nas wielkich dniach korespondenci pism „Soir" i „Excelsior". Obszerne sprawozdania ze zlotu praskiego zamieszczają również wszystkie bez wyjątku pisma jugosłowiańskie, uważając uroczystości praskie za największe wydarzenie w Słowiańszczyźnie w chwili obecnej, a rada miejska w Lublanie uchwaliła nazwać najpiękniejszą ulicę stolicy Słowenji „ulicą Tyrsza i Fuegnera".

Wielkie uroczystości praskie zakończyły się imponującym pochodem Sokołów przez miasto, w którym przed 600 tys. przyglądającej się publiczności przedefilowało 60 tys. druhów i druchen z Czechosłowacji, 7 tys. Jugosłowian i liczne zastępy pozostałych delegacyj.

We środę od wczesnego rana prawie wszystkie domy w całem mieście były wspaniale udekorowane flagami i girlandami, a na niektórych ulicach ciekawi zajmowali miejsca już od samego rana. Cała praska policja wraz ze wszystkimi urzędnikami i oficerami pełniła służbę na mieście, a mimo to w niektórych punktach nie mogła powstrzymać napływających nieprzerwaną falą tłumów publiczności. Na drodze, którą przechodził pochód, przepełnione były nietylko ulice, lecz również okna wszystkich mieszkań, a także lokale i i składy. Nawet na dachach domów widać było głowę przy głowie.

Gdy na wieży kościoła św. Ludmiły na Winohradach wybiła godzina 9-ta, rozległ się sygnał i od domu Stefanika wyruszyło czoło pochodu, mianowicie oddział Sokołów ze sztandarem państwowym w otoczeniu eskorty honorowej. Za nimi dowództwo Sokoła i goście zagraniczni — dwaj delegaci z Anglji, 32 gimnastyków belgijskich, delegaci z Estonji, Finlandji, Francji, Holandji, Litwy, Łotwy, Rumunji i Hiszpanji. Na czele każdej delegacji niesiono transparent z oznaczeniem kraju, z którego delegacja pochodziła. Członkowie delegacyj przybrani byli w mundury, a panie w strojach narodowych, co nadawało pochodowi nadzwyczajną barwność. W pochodzie uczestniczyło przeszło 250 zagranicznych delegatów nie Sokołów. Za nimi maszerowała orkiestra, a potem Sokolstwo czeskosłowackie z Ameryki, bułgarscy junacy, polscy Sokoli z Czechosłowacji, Serbowie łużyccy w swych pięknych i barwnych strojach i Ukraińcy w ciemnofioletowych koszulach. Była to pierwsza część pochodu, obejmująca Sokolstwo, nie należące jeszcze do Wszechsłowiańskiego Związku. Dalszą część, czyli właściwą już organizację, otwierała sokolska orkiestra jugosłowiańska ze Splitu, za którą postępowało naczelnictwo Wszechsłowiańskiego Związku Sokolstwa z Adamem Zamoyskim na czele. Dalej 6 tys. Jugosłowian, mężczyzn i kobiet, z 87 sztandarami i 7 orkiestrami. Po nich niewielka grupka Polaków, prowadzonych przez p. Fazanowicza i hr. Zamoyską. Drugą część pochodu zamykali Rosjanie w liczbie około 250 osób. Przemarsz gości zagranicznych i Sokołów słowiańskich trwał 40 minut, a za nimi dopiero rozpoczynał się pochód organizacyj czeskosłowackich. Naliczono w nim 40.308 mężczyzn z 732 sztandarami, 69 orkiestr z 2 268 muzykantami i 1 111 sanitarjuszy. Za nimi około 20 tys. Sokolic ze 157 sztandarami i 16 orkiestrami, a na samym końcu pochodu 872 Sokołów i Sokolic konnych z trębaczami, 48 proporcami i sztandarem.

Cały ten pochód przeszedł przez pl. św. Wacława na rynek Starego miasta, gdzie złożono hołd prezydentowi Masarykowi, który znajdował się na balkonie ratusza.

Wielkie dni praskie na długo pozostaną w pamięci mieszkańców Pragi i wszystkich uczestników tych wspaniałych i jedynych w swoim rodzaju uroczystości.

W. T.

Echa morderstwa w magistracie warszawskim

Członek „sanacyjnego" Legjonu Młodych przed sądem doraźnym

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym w gmachu sądu okręgowego rozpoczął się drugi proces doraźny, w którym na ławie oskarżonych zasiadł 29-letni Tadeusz Kujawski, zabójca naczelnika Dembińskiego w magistracie. Otacza go czterech policjantów z najeżonemi na karabinach bagnetami. Proces Kujawskiego odbywa się w tej samej sali, gdzie przed dwoma i pół miesiącami sądzony był kolega mordercy z „sanacyjnego" Legjonu Młodych, Ryskalczyk, skazany na rok więzienia za bestjalski napad na Nowaczyńskiego. Kujawski brał udział w tym napadzie, grając rolę świadka. Dziś zasiada na tem samem miejscu, co dawniej Ryskalczyk.

Kujawski oskarżony jest o zabójstwo osoby urzędowej, ponieważ przybył do naczelnika Dembińskiego jako interesent. W procesie biorą udział lekarze-psychjatrzy. Obrona zgłosiła 18 świadków odwodowych. Wśród świadków wielkie wrażenie wywołuje wdowa po zabitym, młoda, przystojna niewiasta w żałobie. Inni świadkowie to sami urzędnicy. Wszyscy zostali zaprzysiężeni.

Morderca — denuncjantem politycznym

Po odczytaniu aktu oskarżenia o godz. 11,25 zaczął dawać wyjaśnienia oskarżony Kujawski. Na stole sędziowskim znajdują się akta dyscyplinarne jego sprawy, nadesłane z magistratu. Oskarżony rozpoczyna dłuższą opowieść o swych perypetjach w magistracie, zarzucając wszystkim bez wyjątku złe ustosunkowanie się do niego i nieżyczliwe traktowanie go. Wyjaśnienia jego naszpilkowane są nietylko insynuacjami, ale i denuncjacjami, gdyż opowiada, jak to rzekomo dygnitarze magistraccy mieli obraźliwie wyrażać się o najwyższych dostojnikach w państwie.

Kujawski np. mówi: — Kiedy jedna z urzędniczek przyniosła listę składek, urządzanych pod protektoratem najwyższych dostojników, nikt nie chciał na to dać grosza, a gdy ja podpisałem listę, odezwano się do mnie „pan jest widać bardzo uspołeczniony". Słowa te były wypowiedziane drwiąco a ktoś dorzucił „my go oduczymy od tego". W innym wypadku znów, gdy rozmawiano na temat projektu rozwiązania rady miejskiej i dania komisarza rządowego, jeden z urzędników odezwał się, że wtedy będziemy musieli zamieścić na ścianach portrety pewnych osób. Na to jeden ze świadków miał powiedzieć, że dopóki on jest kierownikiem, żaden, ani pierwszy ani dziesiąty marszałek nie będzie zawieszony na ścianie.

Z zeznań Kujawskiego przebija chorobliwe ustosunkowanie się i podejrzliwość do całego otoczenia. Przyznaje on jednak, że do magistratu dostał się z polecenia posłów chrześcijańskiej demokracji, dorzuca jednak zaraz złośliwie, że w inny sposób nie mógłby się dostać, bo drzwi były otwarte tylko dla osób pewnego obozu. Zabitemu Dembińskiemu przypisuje oskarżony złe traktowanie go i sprowokowanie.

Podkreślić należy, że Kujawski, który dotąd uważał za osobistą obrazę odezwanie się, że powinien korzystać z pomocy lekarzy chorób nerwowych, obecnie szuka wyjścia z ciężkiej sytuacji oskarżonego o zabójstwo przed sądem doraźnym właśnie w orzeczeniu lekarzy psychjatrów.

Nie przyszedłem — kończy Kujawski — do Dembińskiego z zamiarem strzelania. Broń zawsze nosiłem ze sobą. To, że nie żyje, stało się wbrew mej woli. W tym wypadku mogę tylko prosić żonę jego o to, aby mi przebaczyła za to, co się stało.

Następnie sąd przystępuje do kolejnego przesłuchiwania wezwanych świadków. (w.)

Zapisy na członków wspierających T. C. L. przyjmują wszystkie redakcje miejscowych pism. Biura Zarządu T. C. L. znajdują się przy ul. św. Marcina 37, tel. 10-50, gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

Prawdopodobny przebieg pogody w sobotę, 9 bm.: Słonecznie o zachmurzeniu zmiennem, miejscami przelotne deszcze lub burze, ciepło, 20—25 st. — Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

28)

Julek co roku spędzał wakacje w Juszczynie. — Mimo dobiegających trzydziestu jeden lat, nie ożenił się dotąd, a że jako nauczyciel gimnazjalny miał długie, dwumiesięczne wakacje, najwygodniej mu było przyjechać do domu, w którym czuł się ciągle jeszcze „paniczem", miał ten sam pokój, gdzie mieszkał, będąc chłopcem, a i sumka, acz niewielka, jaką zwracał matce za koszta utrzymania, była nie dopogardzenia w gospodarstwie.

Wacek, otrzymawszy przed dwoma laty, dzięki usilnym zabiegom, w których i Hanka brała udział, jeszcze za czasów swego pobytu w Warszawie, posadę w Instytucie Pomologicznym w Zaleszczykach, przez cały czas nie opuszczał tej miejscowości. Klimat „Południa Polski" cudownie działał na jego wątły organizm, zaś podróż do domu była nietylko męcząca, lecz i kosztowna. Po raz pierwszy wyjechał dopiero na pogrzeb ojca, teraz zaś pragnął zabawić w Juszczynie parę tygodni, ze względu, jak pisał, „na swoje sprawy osobiste".

— Żeni się, czy co? — zrobiła uwagę pani Lubiczowa, której Hanka przeczytała list brata.

— Czas-by był największy, mamusiu! Przecież to też już „chłopisko" niemłode... — żartowała Hanka.

Leonka, obecnie zarządzająca w dużej „Wytwórni kilimów polskich" w Krakowie, zamierzała urlop tegoroczny spędzić w domu.

„Potrzeba mi ciszy i wypoczynku, „a gdzież lepiej wypocznę, niż tam, w „naszym cichym dworku? Chyba mi „nie odmówisz gościny, Hanko? Pra„cuję nad projektem kilimu dla Zam„ku i muszę tsworzyć arcydzieło. — „Wierzę, że najłatwiej mi to przyjdzie „w Juszczynie" — pisała.

— Będzie mamusia miała znów gwar w domu, jak za dawnych lat.

— Tak, Haniu, ale widzisz... Zosi już nie będzie... a i Kostka niema, i Romana...

— Roman bardzo zajęty teraz. Wykończa ów model aeroplanu, który ma sprowadzić przewrót w całej aeronautyce, — mówiła prędko Hanka, aby odwrócić myśl matki od przykrych wspomnień. — Jeżeli mu się to uda, odrazu „stanie na nogi", zobaczy mamusia! To wielka rzecz, tłumaczył mi to, kiedy byłam teraz w Warszawie.

— Mimo to mógłby na parę dni przyjechać — z uporem powtórzyła pani Lubiczowa i widać było, że tłumaczenia Hanki nie trafiły jej do przekonania.

Z niecierpliwością czekała obecna właścicielka Juszczyna wakacyj, z niecierpliwością matki i gospodyni, oczekującej na przybycie dzieciarni do domu. Chciała się pochwalić swą pracą, chciała pokazać im, tym swoim najbliższym, co zdołała wykonać, odkąd objęła w posiadanie tę ziemię rodzoną.

A pola, jakby rozumiały jej chęć, rozzieleniły się bujnie, rozkwitły, obiecując i plon wydać tej, co w każdą przyoraną skibę kładła umiłowanie tego czarnego zagona.

— No, no! — kiwali głowami sąsiedzi, zjeżdżając się czy to u siebie, w domach, czy w Związku Rolniczym — Roman już byłby dawno „leżał" do tej pory, a tu... kobieta.. i patrzcie... jakoś się nie daje biedzie!

Hanka, po dniu, pełnym pracy, lubiła siadać na ganku i chłonąć w siebie ciszę zmierzchającego się dnia, brać w siebie tę wszystką pracę, wykonaną od świtu, radować się tem, co już minęło, smucić tem, co ma jeszcze nadejść... Z ogrodu dolatywały wonie ulubionego kwiecia, jak: pachnący tytoń, maciejka, groszek, floksy. Po podwórzu ociężale, syte po całym dniu pobytu na pastwisku, snuło się bydło, idąc od wodopoju ku oborze. Konie wracały z pól, rade, że przy żłobie odpoczną po pracy...

„Boże!" — modliła się Hanka każdą myślą, każdem westchnieniem, — „Boże, Tyś Miłosierny, Tyś Wszechmogący! Ześlij mi ratunek w tem mojem beznadziejnem prawie położeniu! Ty możesz, o Stwórco! Nie pragnę bogactw, nie pragnę zbytku, chcę jeno, o Najlitościwszy, móc pracować do końca dni swoich na tym zagonie, który potem własnym zraszał mój dziad i pradziad... Nie boję się trudu, jeno, o Chryste, zastosuj wiatr do wełny jagnięcia!"...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszliwa tragedja na dnie morza

Dalsze szczegóły katastrofy francuskiej łodzi podwodnej „Promethee" — W akcji ratowniczej bierze udział kontrtorpedowiec polski „Burza"

Paryż, 8. 7. (Tel. wł.) Usiłowania wydobycia zatopionej w porcie cherbourskim łodzi podwodnej „Promethée" pozostały w dalszym ciągu bez skutku.

Jak słychać, dotychczas nie zdołano sprawdzić, czy zamknięci w kadłubie zatopionej łodzi marynarze znajdują się przy życiu. W ciągu dnia znaleziono pływającą na morzu boję z kablem telefonicznym i aparatem. Odkrycie to komentowano początkowo jako dobrą nowinę od zaginionych. Później jednak prysły złudzenia i nadzieje, gdyż przekonano się, że jest to pozostałość z łodzi z chwili, gdy statek zaczął tonąć.

Władze portowe oraz ministerstwo marynarki francuskiej poprosiło dyrekcję towarzystwa okrętowego, do którego należą statki „Aartigli" i „Rostro", zajęte przy próbach wydobycia zatopionego statku „Egipt" i wydostania z jego pokładu ładunku złota, o wysłanie tych statków na pomoc zatopionej łodzi podwodnej. Oba statki udały się już w stronę Cherbourga, gdzie lada chwila oczekują ich przybycia. Statki te mają podjąć próbę wydobycia zatopionej łodzi z morza. Obecnie istnieje już mała nadzieja uratowania przeszło 50 członków załogi łodzi.

Jak dotychczas stwierdzono, katastrofa wydarzyć się musiała wskutek fałszywego manewru obsługi, która widocznie przez nieuwagę otworzyła komory obciążające. Komory te, napełniwszy się wodą, spowodowały zatonięcie łodzi.

Paryż, 8. 7. (PAT.) Polski kontrtorpedowiec „Burza" wyruszył na pełne morze, celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej łodzi podwodnej „Promethée".

Ustalenie miejsca zatonięcia „Promethée" ułatwił pływak telefoniczny, porzucony przez załogę łodzi w chwili katastrofy. Łódź leży na głębokości 75 m. Pływak ten, przytwierdzony przy pomocy kabla długości 165 m, oderwał się od łodzi natychmiast po zanurzeniu.

Zeznania komendanta łodzi i uratowanych marynarzy

Według oświadczenia komendanta, łódź płynęła po powierzchni wody a zanurzenie się jej nie było przewidziane. Komendant znajdował się wewnątrz. Najwyższa luka była otwarta. Nagle usłyszał krzyk na pomoście, wydany przez zaniepokojonych marynarzy. Statek zaczął się zanurzać. Komendant sądził, że ktoś z załogi wpadł do morza i co tchu pobiegł na pomost. Ledwie się tam znalazł, gdy gwałtowna fala, biegnąca z jednego końca pokładu na drugi, zmiotła go z pomostu i rzuciła w morze.

Jeden z uratowanych marynarzy opowiada, że znajdujący się na pomoście marynarze usłyszeli nagle podejrzany świst a następnie w ciągu około 30 sekund łódź pogrążyła się w wodę. Ujrzano kapitana Dumesnilla, który, przybiegłszy na pomost, krzyknął: „Schodzić na dół i zamknąć luki". Rozkaz ten został tylko w części wykonany. 4 luki zostały zamknięte. Jedna z kabin oficerskich została jednak otwarta i tamtędy woda mogła się dostać do wnętrza. Statek, rzucany przez fale, z wielką szybkością zanurzył się pod wodę. 4 marynarze zostali zrzuceni przez fale do morza. Udało się im dopłynąć do ratowniczego pływaka. Nie mieli jednak dość sił, aby się utrzymać i fale zmiotły ich w oczach reszty towarzyszów. Po godzinie i 5 minutach, gdy siły ich były na wyczerpaniu, zjawił się statek rybacki i zabrał marynarzy na pokład.

W porcie w Cherbourgu i w prefekturze morskiej gromadzą się rodziny i przyjaciele ofiar, oczekując wiadomości z największym niepokojem.

Załoga łodzi prawdopodobnie już nie żyje

Paryż, 8. 7. (PAT.) Dotychczas nie udało się jeszcze stwierdzić przyczyn, które wywołały katastrofę „Promethée". Według przypuszczeń, spowodowana ona została jakimś fałszywym manewrem, przypuszczalnie dotknięciem aparatu, służącego do zanurzania statku pod wodę. O ile luki i drzwi nie zostały zamknięte, woda z niesłychaną siłą wtargnęła do wnętrza, a znajdujący się tam ludzie musieli zginąć. „Promethée" nie zabrał aparatów ratowniczych, przewidzianych regulaminem, gdyż odbywał próbną podróż na powierzchni wody. Statek nie płynął jeszcze nigdy pod wodą. Pierwsza próba pogrążania i pozostawania pod wodą miała być podjęta w poniedziałek.

Zatonięcie „Promethée" jest dotkliwą stratą dla marynarki francuskiej, łódź ta bowiem była jedną z największych francuskich łodzi podwodnych. Dla okrętów tej pojemności nie zbudowano jeszcze maszyn zdolnych do wydobywania ich na wypadek katastrofy.

Cherbourg, 8. 7. (PAT.) Dziś robiono bezskuteczne próby nawiązania porozumienia z łodzią podwodną „Promethée" za pomocą dzwonów. Specjalne aparaty słuchowe nie dały również żadnego wyniku. Łódź leży na dnie morza.

Widoczne są plamy oliwy i wydobywające się z łodzi kulki powietrza.

Członkowie bandy Tasiemki przyznają się do winy

Wyrok ma zapaść w dniu dzisiejszym

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) W procesie o zajścia na Kercelaku dziś rano po udzieleniu głosu prokuratorowi kilku oskarżonych prosiło o zezwolenie na złożenie dodatkowych zeznań.

Po wznowieniu przewodu sądowego kolejno składali wyjaśnienia oskarżeni Janiec, Karpiński i Steindorf. Oskarżony Janiec całkowicie przyznał się do winy i potwierdził fakt, że wspólnie z bandą dokonywał aktów terroru. Oskarżony Karpiński również przyznał się do winy, lecz oświadczył, że fakty, streszczone w oskarżeniu, są przejaskrawione. Oskarżony Steindorf twierdził, iż był pośrednikiem między bandą a kupcami.

Po wysłuchaniu tych oświadczeń zabrał głos prokurator Kawczak. W mowie swej oskarżyciel poruszył istniejące według niego okoliczności łagodzące zwłaszcza co do oskarżonego Tasiemki. Wypływają one z jego przeszłości! (w)

Kanclerz v. Papen o sukcesie niemieckim w Lozannie

Po całkowitem zniesieniu reparacyj kanclerz zgłasza przez radjo „w obliczu całego świata" żądanie skreślenia winy Niemiec za wywołanie wojny oraz swobody zbrojeń!

Berlin, 8. 7. (PAT.) Dziś wieczorem kanclerz v. Papen wygłosił przed mikrofonem w Lozannie dłuższe przemówienie, transmitowane przez wszystkie radjostacje niemieckie, poświęcone omówieniu wyników konferencji lozańskiej.

Zwracając się do narodu niemieckiego, kanclerz zaznaczył na wstępie, że w Lozannie toczyły się obrady nad losami narodu niemieckiego, a w związku z tem nad przyszłością świata. Zadaniem delegacji niemieckiej było zlikwidowanie przeszłości i otwarcie przed narodem niemieckim perspektywy nowej przyszłości. Od dłuższego czasu stało się jasne, że żadne konstruktywne usiłowania w kierunku przywrócenia normalnych gospodarczych i politycznych stosunków między narodami w Europie i na całym świecie nie doprowadzą do niczego, dopóki istnieje czynnik destrukcyjny w postaci haraczu, który musiała płacić jedna strona bez świadczeń drugiej.

Następnie kanclerz przedstawił trudności, na jakie napotkały rokowania lozańskie, mające przywrócić wzajemne zaufanie i wskazał na niezwykle uciążliwe konsekwencje, jakie pociągnęłoby dla Niemiec rozbicie rokowań. Rozwiązanie konferencji spowodowałoby dalszy upadek życia gospodarczego w Niemczech, wzrost bezrobocia, kryzys finansowy Rzeszy i krajów związkowych oraz zaostrzenie się walki społecznej. Nieuregulowanie sprawy reparacyj spowodowałoby dalsze uzależnienie się Niemiec od zagranicy, możliwość zastosowania sankcyj a zwłaszcza nie doszłoby do uspokojenia stosunków politycznych szczególnie między Niemcami i Francją. Wynikające stąd trudności zewnętrzno- i wewnętrzno-polityczne popchnęłyby Niemcy w przepaść. Państwa zwycięskie znowu zacisnęłyby swój pierścień dokoła Niemiec.

Następnie kanclerz przechodzi do omówienia wyników konferencji. Cel konferencji, jakim było całkowite zniesienie reparacyj, został osiągnięty od 1 lipca 1932 r. Niemcy nie są obciążone reparacjami pod żadną postacią. Plan Younga upadł. Niemcy zostały zwolnione z płatności 33 miljardów, płatnych w ratach rocznych po 2 miljardy. Zobowiązania Niemiec, wynikające z moratorjum Hoovera do 1 lipca, zostały przez Niemcy uznane i będą pokryte. Do tego dochodzi suma, przeznaczona na wkład na odbudowę gospodarczą Europy, wynosząca najwyżej 3 miljardy.

Po wyjaśnieniu techniki dokonania tych płatności kanclerz stwierdził, że ostateczne zniesienie odszkodowań przywraca Niemcom pełną niezależność gospodarczą i finansową i zniesienie wszelkich ograniczeń, wynikających z planu Younga. Rzesza odzyskała pełną suwerenność nad kolejami niemieckiemi i Bankiem Rzeszy.

Z punktu widzenia gospodarczego rozwiązanie to stworzyło nowe podstawy dla kredytu niemieckiego i tem samem zasadnicze warunki do podźwignięcia się gospodarki Niemiec.

Niemcy nigdy nie uznawały łączności między sprawą reparacyj i długów międzyaljanckich. Jest więc oczywiste, że rozwiązanie, uzyskane w Lozannie, nie ma nic wspólnego z załatwieniem długów między państwami europejskiemi i Stanami Zjednoczonemi. Z punktu widzenia politycznego konferencja lozańska stanowi początek nowej ery międzynarodowej. Niemcy uczyniły ostatni wysiłek w tem przeświadczeniu jednak, że przyczyni się on do dalszego wyjaśnienia tych spraw politycznych, które ograniczają jeszcze prawa narodu niemieckiego. W imieniu narodu niemieckiego zgłaszam już dzisiaj — mówił kanclerz — ponownie w obliczu całego świata żądanie, aby naród niemiecki w rodzinie narodów świata korzystał z równych praw i równych obowiązków. O ile dziś jeszcze nie wszystkie narody gotowe są uznać prawa Niemiec w tym względzie, a specjalnie w sprawie winy za wywołanie wojny i w sprawie swobody zbrojeń, to w każdym razie ważne jest, że sprawy te postawione zostały przed forum świata. Odzyskanie przez Niemcy swobody w zakresie życia gospodarczego, pozwoli rządowi niemieckiemu wywalczyć również wolność polityczną. Zapoczątkowanie tego przez Niemcy drogą likwidacji gospodarczych skutków wojny doprowadzić musi do całkowitego pokoju. Pod tym względem jednolite jest stanowisko rządu i narodu niemieckiego.

Równocześnie ogłoszony został urzędowy komunikat w Lozannie o stanowisku Niemiec wobec porozumienia lozańskiego. Komunikat ten w zasadniczej treści pokrywa się całkowicie z mową kanclerza v. Papena.

KALENDARZYK

Sobota, 9 lipca 1932.

Słońce: wschód 3,40 — zachód 20,14 — długość dnia 16 godzin 33 min.
Księżyc: wschód 10,15 — zachód 22,35 — przed pierwszą kwadrą.
Kal. rzk.: Zenon M. — jutro Siedmiu Braci Męczenników.
Kal. słow.: Strachot — jutro Radziwor.

Zebrania

Dziś o 19,30 Koło Śpiewu „Gędźba" ((Winiary) — walne zebranie w ćwiczni sokolej, ul. Obornicka;
o 20 Zw. Techników Dentystów, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Tow. Powstańców i Wojaków (Dębiec), u p. Grzesiaka, ul. Wspólna 15;
o 20 Kółko Wycieczkowo-Muzyczne im. Mozarta, w lokalu ul. Masztalarska 7.

Jutro o 8,15 Tow. Przemysł. (Św. Łazarz) z okazji 40-lecia zbiórka przed lokalem ul. Marsz. Focha 64, skąd wymarsz do kościoła;
o 9 Tow. Powstańców i Woj. (Śródmieście) — urocz. nabożeństwo u Fary; zbiórka o godz. 8,20 przed nowym ratuszem na St. Rynku; po nabożeństwie wymarsz na zawody strzeleckie do Szeląga;
o 10 Uroczystość poświęcenia kościoła Św. Michała przy ul. Stolarskiej;
o 10 „Jutrzenka" Stow. Absolwentek Szkoły Dokształc., w szkole powsz. na Św. Marcinie;
o 10,15 Tow. Przemysł. (Wilda) — walne zebranie w salce ks. ks. Zmartwychwstańców;
o 10,30 Komp. IV. Marynarzy Powstańców, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;
o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;
o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich, u p. Koniecznego, ulica Masztalarska 2;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Zofji Krajewskiej o godz. 16,30 Wierzbięcice 58.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Prawda w winie"
Teatr Nowy: Dziś — „Opiekuj się Amelją".
Teatr Letni Plac Nowomiejski 5, tel. 29-08 Dziś — „Teść szaleje".

Z TEATRU

TEATR POLSKI: „Prawda w winie". Komedja w 3 aktach de Flersa i de Croisseta. Reżyser: Zygmunt Noskowski.

Przysłowie powiada, że w każdej rodzinie znajdzie się wyrodek. Ale są rodziny, dziedzicznie obciążone, w których wyrodek jest zasadą, a niewyrodek — wyrodkiem. Pewnego rodzaju dziedziczne obciążenie ma rodzina pani Bourgeon. Tak już idzie z pokolenia w pokolenie, że niewiasty nie mają szczęścia do legalnego małżeństwa. Co w innyc rodzinach jest normalne — tu jest wyrodkostwem. I wyrodek - panna, wychodząca zamąż — zdarza się raz na pokolenie. Ponieważ starsza córka pani Bourgeon poszła normalną w swej rodzinie drogą, jedyną nadzieją matki jest świeżo wypuszczona z murów pensjonatu Iwona. Wszystko idzie bardzo składnie, bo dziewczyna zakochała się w wybranym dla niej mężu, cóż kiedy ten nie zwraca na nią uwagi i ma raczej ochotę uciąć sobie grubszy flircik ze starszą siostrą. Ten flircik mógłby mieć poważniejsze następstwa i doprowadzić do zerwania Gizelli z jej nielegalnym małżonkiem, ale czujna mama potrafi w porę temu zapobiec. Przy niespodziewanej pomocy Anglika, który udaje, że nie rozumie po francusku i dzięki temu staje się składnicą wszystkich sekretów, udaje się zwrócić każdego w odpowiednią stronę. Hrabia decyduje się na zawarcie małżeństwa z Gizellą, a Iwona dostaje przeznaczonego jej zgóry konkurenta. W ten sposób fatalna tradycja rodzinna zostaje zerwana.

Najzabawniejsze we wczorajszem przedstawieniu było to, że nikt nie mógł przewidzieć aż do końca, kto i z kim się w rezultacie pobierze. Bo w komedjach jest jako reguła przyjęte, że naiwna wychodzi za komicznego amanta. A tu skończyło się na małżeństwie z charakterystycznym komikiem. Może to nie było w intencji autorów sztuki, ale tak wypadło w inscenizacji. Bo milutka i naiwna Iwona — p. Niwińska — zakochała się w komicznym starszym panu Levrier, którego z humorem grał p. Noskowski.

W wesołej farsie jest dużo skrzących dowcipem powiedzonek. Niektóre z nich wyszły już na premjerze. Dużo jest też humorystycznych postaci, a niektóre z nich były naprawdę komiczne. P. Nuna Młodziejowska grała mamę Burgeon, świetnie kierującą wszystkiemi sytuacjami i sypiącą dowcipami, jak z rękawa. Szkoda, że większość z nich zawarta jest w bardzo długich kwestjach, tak, że na wydobycie ich brak poprostu tchu. Do lepszych ról należy tu rola młodego hrabiego. P. Modzelewski postawił dobrze postać tego kochanka, ze wszystkiemi przywarami męża. Dużo wesołości wniosła pani Zarembina jako niedorozwinięta wdowa po lekarzu wojskowym. Podziwu godną ilość temperamentu włożyła p. Sawicka w romantyczne sceny z p. Noskowskim. Wesołą postać sportowca - Anglika dał p. Pichelski. W rezultacie były kwiaty i zasłużone oklaski przy podniesionej kurtynie.

Specjalną atrakcją, która w okresie kanikuły przyciągnie do teatru panie, są piękne toalety artystek.

T. KRASZEWSKI.

Zajścia na pograniczu sowiecko-rumuńskiem

Agenci sowieccy usiłują przedostać się na terytorjum rumuńskie

Czerniowce, 8. 7. (PAT.) Z Czair (Besarabja) donoszą o ponownej próbie wysadzenia agentów sowieckich na brzeg rumuński.

W nocy przybiła do brzegu rumuńskiego motorówka sowiecka, z której wysiadło trzech ludzi. Żołnierze straży granicznej, ukryci w przybrzeżnych zaroślach, bacznie śledzili kroki agentów. Po wylądowaniu ich straż graniczna poczęła ostrzeliwać przybyszów.

Jeden z nich został zabity, dwaj inni aresztowani.

Na podstawie znalezionych przy zabitym dokumentów, okazało się, że jest nim niejaki Archip Czumaczenko, lat 24, z Odesy.

Czerniowce, 8. 7. (PAT.) Z Warnicy nad Dniestrem donoszą, że w dniu wczorajszym przy próbie wysadzenia na brzeg w Rumunji kilku ludzi ze strony sowieckiej, zatopiona została przez rumuńską straż graniczną sowiecka łódź motorowa. W czasie strzelaniny jeden z bolszewików rzucił granat ręczny, który wybuchł, powodując śmierć żołnierza ze straży granicznej rumuńskiej. Otrzymał on 12 ran.

Bezpośrednio potem Rumuni rozpoczęli gwałtownie ostrzeliwać motorówkę sowiecką. Jedna z kul trafiła w zbiornik benzyny, wskutek czego zbiornik eksplodował i motorówka poszła na dno wraz ze wszystkimi znajdującymi się w niej ludźmi.

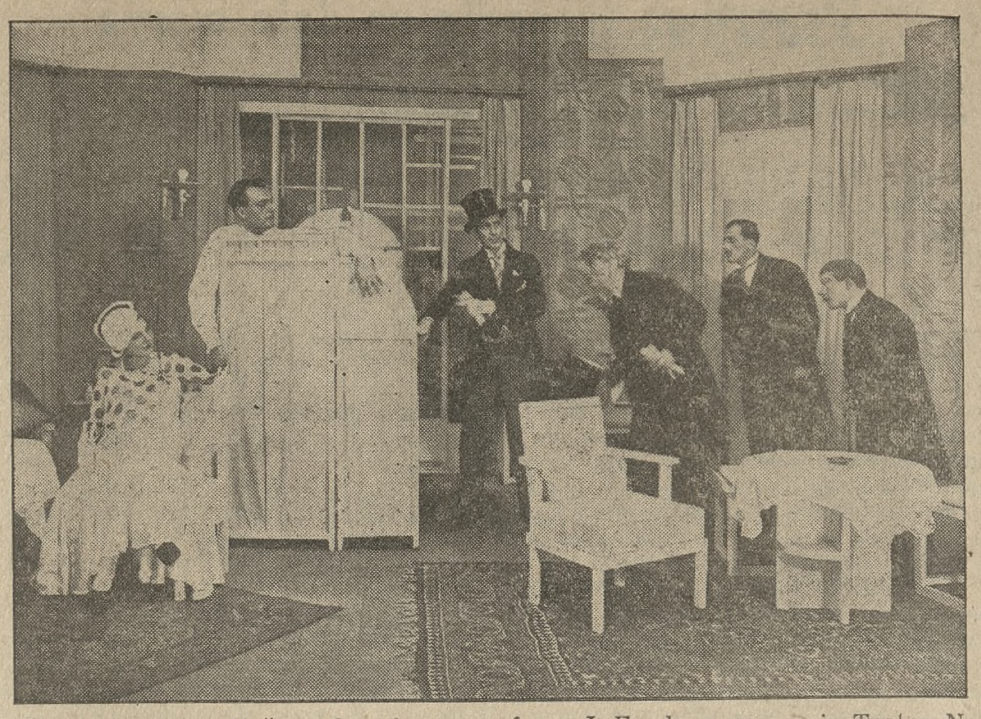

„Opiekuj się Amelją", doskonale grana farsa J. Feydeau na scenie Teatru Nowego. Publiczność z zapałem przyjmuje występy w niej ulubienicy Poznania, Jadwigi Fontanówny i Folańskiego. Widzimy ich w jednej ze zbiorowych scen tej sztuki w otoczeniu doskonale zgranego zespołu. (Od lewej: Fontanówna, Preiss, Bystrzyński, Folański i Górowski).

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro entuzjastycznie przyjęta na wczorajszej premjerze komedja „Prawda w winie" de Flersa i Croisseta. Walory „Prawdy w winie" podnosi doborowa obsada, w którą wyposażył komedję Teatr Polski.

Z Teatru Nowego

Niecodzienną okazją do beztroskiego śmiechu i miłego wypoczynku są przedstawienia głośnej farsy francuskiej „Opiekuj się Amelją", której głównym walorem jest humor, komizm i żywa, barwna akcja.

Ta historja dwóch spryciarzy i dziewczyny paryskiej, inicjujących zabawny spisek dla zdobycia spadku, przyjmowana jest niezwykle gorąco przez publiczność, zaśmiewającą się z każdej sceny.

W głównej roli kobiecej Jadwiga Fontanówna.

Teatr Letni w ogrodzie przy pl. Nowomiejskim 5

Dziś, w sobotę, poraz 15-ty „Teść szaleje", świetna 4-aktowa komedja, która cieszy się niebywałem powodzeniem dzięki swej dowcipnej treści i doskonałej obsadzie ról. Szczery śmiech i huragany oklasków przy otwartej kurtynie najwymowniej świadczą o wartości scenicznej tej doskonałej komedji.

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł wcześniej nabywać można w firmie Szrejbrowski, ul. Gwarna.

SPORT

O puhar Davisa

Niemcy — Anglja 1:1. Pierwszy dzień spotkania półfinałowego w strefie europejskiej przyniósł wielką niespodziankę w postaci stosunkowo łatwej porażki Austina, który uległ Prennowi 6:0, 10:12, 6:2, 6:3. W drugiem spotkaniu Perry łatwo w trzech setach rozprawił się z Crammem. (N.)

Piłka nożna

W piątek o godz. 15 przybyła do Gdyni na statku „Borgholm" z Karlskrony reprezentacja piłkarska Szwecji z 17 piłkarzami. Na czele ekspedycji stoi prezes szwedzkiego związku A. Johansson; towarzyszą mu kapitan związkowy Bergman i członkowie zarządu Bergman i Gelbord. Wraz z nimi przybył ze Sztokholmu dyr. Brodaty, który ufundował swego czasu puhar, o który toczyć się będzie w niedzielę decydujący bój. Podróż z Karlskrony trwała 17 godzin. Piłkarze szwedzcy, prawie sami młodzi chłopcy, czują się doskonale. W drużynie wcale niema starszych graczy reprezentacyjnych, którzy brali udział w ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Skandynawji, a które zakończyły się porażkami reprezentacji szwedzkiej (z Norwegją 1:4 i z Danją 1:3). Po krótkim odpoczynku goście szwedzcy udali się w dalszą drogę do Warszawy. Drużyna szwedzka wystąpi w niedzielę przeciw Polsce w następującym składzie: G. Krusberg, O. Andersson E. Lager, E. Kaellfroem, H. Jansson, G. Nordstroem, G. Unker, G. Olsson, J. Sundberg, R. Jacobsson, E. Hansson. W rezerwie ustawieni zostali: Rydberg (znany kilakrotny reprezentacyjny bramkarz), E. Lomgroem, R. Karlsson, H. Andersson, Johansson i Rydberg.

Po krótkim odpoczynku w Gdyni goście szwedzcy wyjechali do Warszawy w wagonie sypialnym pociągu pospiesznego o godz. 22,37. S. B.

Pływanie

O mistrzostwo okr. piłki wodnej klasy B odbył się tylko jeden mecz, gdyż „Sokół", wobec wypadku Lewandowskiego i niemożności przybycia Gancarza, do meczu nie stanął, oddając dwa punkty bez gry drużynie „H. C. P." Spotkanie „Unji" III. z „Wartą" II. zakończyło się niespodziewanem a zasłużonem zwycięstwem drugich rezerw „Unji" w stosunku 4:2 (0:2). Gra była typową walką o punkty, prowadzoną jednak z obu stron bardzo ambitnie. (wz.)

RADJO

Transmisja meczu piłkarskiego Polska-Szwecja

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska-Szwecja, który się odbędzie w Warszawie, dnia 10 bm., transmitowany będzie przez Polskie Radjo. Początek transmisji o godz. 18,55. Transmisja obejmie zatem końcową fazę gry.

Speakerem będzie kap. dr. Mielech, jeden z najlepszych polskich znawców piłki nożnej.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Roxy" wyświetla film pod tyt. „Ulubienica przedmieścia". Dramat rozgrywa się na przedmieściu Londynu, gdzie mieszkają liczne życiowe „ptaki", ludzie o podejrzanych zajęciach i konduicie. W takiej atmosferze wyrasta Daisy, ulubienica przedmieścia. Wycinek z jej losów przedstawia dramat: najpierw nieszczęśliwa miłość do żonatego człowieka, a potem uwięzienie ojca, przemytnika, co łamie jej życie. Daisy kończy samobójstwem. Film ma dużo ciekawych scen; bardzo ładnie zrobiony jest szereg fotomontaży. W roli głównej miła Coleen Moore.

Nadprogram — wesoła farsa. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 8 lipca 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7½	—	100 zł	—	57,38	47,10	31,87	—	—	376,28	57,45	79,31
Warszawa	7½	—	100 zł	—	—	47,10	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173,52	100 Gd. gld.	—	—	82,17	—	—	—	663,50	—	—
Berlin	5	212,34	100 R. M.	211,80	—	—	15,10	—	603,—	802,50	121,70	168,60
Belgja	3½	123,94	100 belg.	124,10	71,08	58,50	25,73	13,90	354,—	—	71,25	98,60
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,518	602,50	—	15,15	20,02	3,06	—
Budapeszt	5	155,90	100 pengo	—	—	—	30,25	—	—	587,50	—	124,29
Holandja	2½	358,31	100 gld. hol.	360,25	206,75	170,18	8,88	—	1027,—	—	206,925	286,40
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	81,47	18,435	19,45	—	—	99,30	135,25
Londyn	2	43,38	1 funt szterl.	31,90-87	18,30	15,02	—	3,58	91,28	120,32	18,32	25,30
Nowy York	2½	8.91.41	1 dolar	8,924	511,99	4,209	357,37	—	25,47	37,77	512,75	709,20
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	35,05	20,105	16,525	91,28	3,92	—	132,50	20,14	27,87
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26,38	15,16	12,465	120,50	—	75,20	—	15,17	20,98
Rzym	5	172,—	100 l.	—	—	21,49	70,25	—	129,80	172,55	26,175	37,—
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	174,15	99,95	82,05	18,38	19,50	496,50	657,50	—	138,40
Sztokholm	4	238,88	100 k. szw.	—	—	77,02	19,51	—	471,—	—	93,80	128,50
Wiedeń	7	125,43	100 szyling.	—	—	51,95	32,50	—	—	473,12	—	—

Dostarczamy niezależnie od syndykatu

PAPĘ DACHOWĄ, SMOŁĘ i t. d.

BRACIA SCHLIEPER

Fabryka Papy Dachowej i Destylacja Smoły

Hurtownia materjałów budowlanych

Tel. 306 **BYDGOSZCZ** **Tel. 361**

nw 4160

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji, 56-letnie doświadczenie. Mam 143 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisania choroby, wysyłam przepis za pobraniem 7,60 zł. dp 502

I Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe-Pomorze

Nagłe ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu ekspedycji (godz. 18,30) do wydania **tylko porannego** przyjmuje portjernia. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerni nr. 35-25

Portjernia nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego.

13 LOKALE

Poszukujemy
większego lokalu wzgl. składnicy Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdp 77 327

Szukam
ubikacji jasnej. Strzelecka 9, Urbanek, II. piętro. zdw 77 151

22 ROZMAITE

Kostjumy kąpielowe
pończochy skarpetki, trykotaże tanio Marja Grabowska Wielkie Garbary 39 dawniej Masztalarska. Pp 489-55.414

Krawcowa
rutynowana szyje po domach. — Oferty Kurjer Pozn. zdw 77 029

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Ogrodnik - szofer
szuka posady. Długa praktyka, dobre świadectwa. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 76 268

Poszukuję
posługi dobre świadectwa. Oferty Kurjer Poznański zdw 77 041

Kasjerka
rutynowana szuka odpowiedniej posady miejscowość obojętna. — Oferty Kurjer Poznański zdw 76 312

Dziewczyna
młodsza poszukuje posady z gotowaniem do wszystkiego od 15. Oferty Kurjer Poznański zdw 76 419

Osoba
lat 28 długoletniemi świadectwami przyjmie posadę gospodyni z szyciem, gotowaniem za małem wynagrodzeniem u inteligentnej osoby zaraz lub 15. ewentl. wyjazd. Oferty Kurjer Poznański zdw 76 671

Dziewczyna
skromna, zaufana, samodzielnem gotowaniem, poszukuje posady do wszystkiego. Oferty Kurjer Poznański zdw 77 017

Dziewczyna
uczciwa i czysta, bardzo dobre świadectwa poszukuje posługi lub jakiejkolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdw 76 996

Przedpłata na lipiec 1932 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11. w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz 10: większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.